**Temat** : Wolontariat moimi oczami.

Rozmowa kierowana z dziećmi na temat wolontariatu.

**Wolontariat - dobrowolna praca bez wynagrodzenia**

W Polsce nigdy nie brakowało ludzi dobrej woli, bezinteresownie pomagających innym. Można nawet stwierdzić, że im trudniejsze, bardziej tragiczne chwile, tym szybciej i w większej liczbie pojawiały i pojawiają się osoby oferujące wsparcie potrzebującym, obcym im ludziom, którzy wcale nie należą do ich rodzin ani znajomych .

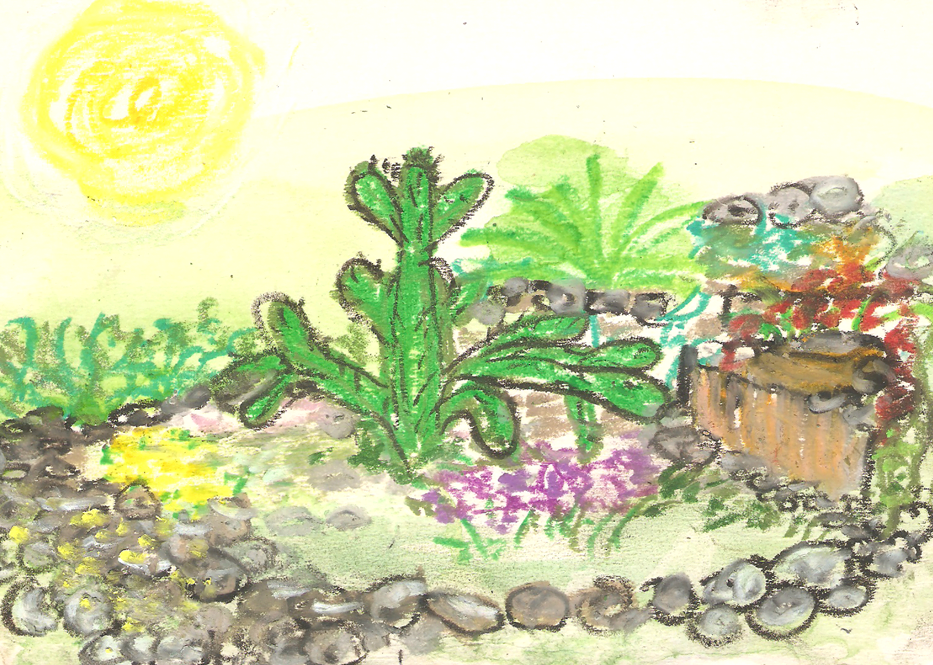
**Bajka o kaktusie – warto pomagać innym mimo wszystko**

*Opublikowano: 12 października 2019 roku*

***„Bajka o kaktusie”*** *opowiada historię agresywnego kaktusa – uzurpatora, który rosnąc na skalniaku, terroryzował inne kwiaty i zawłaszczał sobie całą wodę, przeznaczoną również dla pozostałych roślin. Nic go nie powstrzymywało, nawet sytuacja, która mogła zagrozić innym utratą życia.*

*Bajka zakończona szczęśliwym rozwiązaniem dla kaktusa, pokazuje, że warto być przyzwoitym, litować się nad każdym stworzeniem i pomagać nawet tym, którzy nie pomagają innym oraz że chciwość i pycha nie popłacają. Dochodzenie swoich praw za wszelką cenę jest nie tylko nieetyczne, ale i niehumanitarne, a zło wyrządzone drugiemu, uderza również w tego, który to zło propaguje.*

**Bajka o kaktusie**



Kaktus był najstarszym i największym kwiatem mieszkającym w ogrodzie. Ba! Chodziły nawet słuchy, że był największym kwiatem w całej posiadłości królewskiego ogrodu, dlatego wszystkie pozostałe kwiaty liczyły się z jego zdaniem i szanowały jego opinię, a zwłaszcza te, które mieszkały w jego towarzystwie, w małym skalnym ogródku, przy królewskiej altance.

Kiedy Kaktus radził wychylać się do słońca, nikt nie ośmielił się uczynić inaczej. Gdy narzekał na ciasnotę w skalniaku, wszystkie kwiaty starały skulić się, by zajmować sobą jak najmniej miejsca. Kwiaty bez słowa sprzeciwu brały zawsze stronę Kaktusa, nawet, jeśli ich zdanie było odmienne od Kaktusiego, słuchały cierpliwie wszelkich jego uwag, pretensji czy narzekań i starały się nie rozdrażniać go swym zachowaniem; ale nie dlatego, że szanowały jego wiek i potężne rozmiary, lecz dlatego, że się go bały.

Kaktus, nie tylko dominował nad swoimi towarzyszami wiekiem i rozmiarami, ale był jeszcze najbardziej złośliwy i urągliwy. I bardzo, bardzo okrutny. Przekonany o swej wyższości prężył swe ogromne cielsko, porosłe mnóstwem mięsistych zielonych odnóży, a gdy tylko ktoś ośmielił się mieć inne zdanie niż on, wystawiał pazury kolców i wszystkim wydawało się, że zaraz rozpruje im liście lub w najlepszym wypadku solidnie ich podrapie. Był przy tym złośliwy i potrafił tak syczeć, że kwiaty chyliły swe przestraszone ramiona i głowy, czując się w jego obecności malutkie i nieporadne.



Zwłaszcza teraz, gdy przyszła susza i gdy cierpienia kwiatów spowodowane dotkliwym brakiem wody zwiększyły się, złośliwość i tyrania Kaktusa były wprost nie do wytrzymania. Chełpił się nie tylko wzrostem, siłą i doświadczeniem, ale także ogromną odpornością na brak wody, głośno poniżając kwiaty i kpiąc z ich cierpień. I gdy one z wolna więdły, schły i opadały z sił, Kaktus piękniał i rósł ze zdwojoną siłą, dzięki zdolnościom magazynowania w sobie wody, którą zresztą pił potężnymi łykami nie licząc się z tym, że innym kwiatom jest ona znacznie bardziej potrzebna niż jemu.

Kwiatom wydawało się, że ich koniec jest bliski. Resztką sił spoglądały w lazurowe niebo, resztką sił czekały na ogrodnika i deszcz z jego konewki. Wody brakło nie tylko w pałacowym ogrodzie, brakowało jej w całym królestwie i losem kwiatów nikt się nie przejmował, a już najmniej wielki, okrutny Kaktus z ogrodowego skalniaka.

Pewnego dnia, późnym popołudniem, nagle zachmurzyło się. Gdy pierwsze krople deszczu uderzyły w spękaną suchą ziemię, obolałe kwiaty nawet tego nie zauważyły. Dopiero, gdy małe potoczki deszczu wdarły się wgłąb ziemi i dotarły do ich spragnionych korzeni, kwiaty podniosły z wolna głowy i rozradowane spojrzały w niebo.

– To przelotne opady! – parsknął z pogardą Kaktus, zaraz się przejaśni!

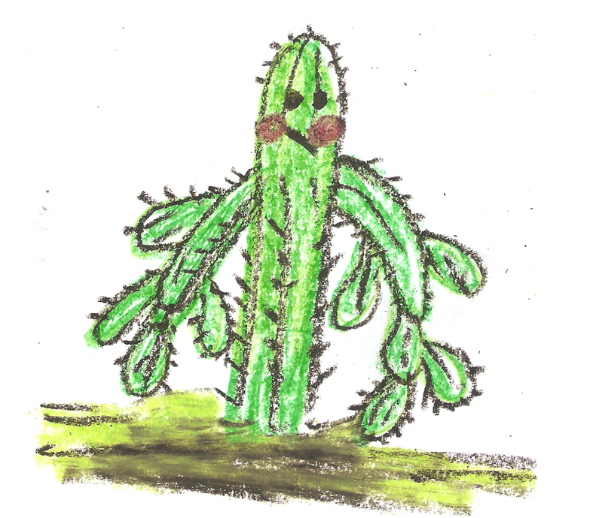
Ale chmury, które spowiły niebo, wcale nie wyglądały niepozornie, a Kaktusie prychanie było tylko jego kolejną złośliwością, którą chciał je zranić. Zapowiadał się ogromny deszcz, wręcz ulewa i kwiaty szczęśliwe z ocalenia, przestały się zupełnie przejmować zrzędzeniem dawnego tyrana, a nawet wydał się on im zupełnie niegroźny, nieszkodliwy i o wiele bardziej mniejszy niż myślały. Bo Kaktus – w istocie – zmalał!

Skurczył się sam w sobie ze złości i niezadowolenia, lecz starał się nie pokazywać nikomu swej porażki. Mruczał nadal pod nosem dawne cierpkie komentarze, tyle że tonem o wiele bardziej cichym, a może to szum deszczu tak go zagłuszał…?

A deszcz padał, padał niezmiennie do samego rana i kwiaty, które nasyciły się nim wystarczająco, by zaspokoić dawne pragnienie, zaczęły nagle gwałtownie rosnąć. Kaktus opity jeszcze z czasów suszy, nie miał gdzie magazynować rosnącej wokół niego wody. Czuł, jak powoli robi mu się słabo od wzbierającej w nim wilgoci. Zamilkł już dawno, w absolutnej ciszy czuł, jak słabnie, jak traci kolejne odnóża, z których niegdyś był taki dumny. Dawniej terroryzował nimi kwiaty, teraz leżały one jak dłonie wyciągnięte po pomoc. O, jakże okrutny czekał go los! Nie dość, że śmierć, to jeszcze w tak marnych okolicznościach…

Ktoś jednak wysłuchał jego niemych próśb o pomoc, bo poczuł nagle, że żadna kropla deszczu nie drąży już jego nabrzmiałego ciała. Zdumiony podniósł wzrok i dostrzegł, że kwiaty, górujące już nad nim rozmiarami, utworzyły ze swych liści parasol, chroniący go przed deszczem.

Zaczęły też pić potężnymi łykami całą nagromadzoną w nim i wokół niego wodę tak, że poczuł, jak powoli wracają mu siły. Deszcz zdawał się słabnąć, wkrótce przestało padać w ogóle, a na niebie zza chmur zaczęło wyglądać słońce.



W skalniaku ukryty pod troskliwym parasolem kwiatów, stał mały, niepozorny i marnie wyglądający Kaktus, czerwony ze wstydu za swe wcześniejsze postępowanie i bardzo, bardzo wdzięczny swym towarzyszom za uratowanie mu życia.

*Autor: Barbara Stefańska – Pedagog specjalny – Czytelniczka Portalu*